

Rosja i Turcja: gra imperiów o Morze Czarne

20 czerwca 2014

Począwszy od końca XVII wieku do I wojny światowej Rosja i Imperium Osmańskie stoczyły ze sobą jedenaście wojen, z których niemal każda niosła ze sobą szerokie reperkusje na arenie europejskiej. W tradycyjnej historiografii często znaleźć można opinię, że wrogość między oboma państwami była niemal odwieczna.

Na to nakłada się niezwykle ważna rola, jaką w rosyjskiej kulturze (i polityce, choćby stosunkach rosyjsko-ukraińskich) odgrywa Flota Czarnomorska. Jeśli jednak spojrzeć na stosunki rosyjsko-osmańskie w szerszej perspektywie, można zauważyć, że począwszy od XV do końca XVII wieku oba państwa starały się nie wchodzić sobie w drogę, a w walce o dominację na Morzu Czarnym główną rolę odgrywał zupełnie inny teatr działań – nadczarnomorski step.

Morze Czarne zajmuje ważną rolę w rosyjskiej kulturze i pamięci historycznej. Wystarczy wspomnieć film Pancernik Potiomkin, malarstwo marynisty Iwana Ajwazowskiego czy postacie takie jak generał Aleksander Suworow lub admirał Uszakow. Ekspansja na południe wiąże się też z najważniejszym spośród rosyjskich władców, Piotrem I i jego pierwszymi sukcesami jako władcy i dowódcy. Krótko mówiąc, dzieje Morza Czarnego to dzieje rosyjskiej floty, rosyjskiego orientalizmu i rosyjskiego „okna na świat”. Ekspansja na południe nad brzegi Morza Czarnego i czarnomorsko-bałkańska „misja” Rosji jako opiekuna i wyzwoliciela chrześcijan spod „tureckiego jarzma” przedstawiana jest jako fakt nie tylko w rosyjskiej historiografii.

Z drugiej strony, w historii Morza Czarnego Imperium Osmańskie zostało ustawione w roli „chłopca do bicia”. Okres hegemonii

osmańskiej nad Morzem Czarnym bywa przedstawiany jako „stracony czas”, trzy wieki, w trakcie których cały akwen był „morzem martwym”, pogrążonym w marazmie i znajdujący się pod „tureckim jarzmem”. Duża w tym zasługa dominujących przez długi czas w historiografii paradygmatów dotyczących panowania osmańskiego, jak również jego końca. Zgodnie z nimi państwo Osmanów było obcym tworem na Bałkanach, narzuconym z zewnątrz i dławiącym „naturalne” dążenia wolnościowe narodów bałkańskich. Tezy o odwiecznej „obcości” Osmanów czy nawet prezentowanie ich jako „okupanta” wydają się absurdalne, jeśli weźmiemy pod uwagę, że niepodzielne rządy Wysokiej Porty w regionie czarnomorskim trwały trzy wieki (podobnie jak szwedzkie rządy w Finlandii – próżno jednak szukać prac mówiących o epoce nowożytnej jako wieku „szwedzkiej okupacji”).

Drugi paradygmat, znacznie bardziej trwały, wiąże się z koncepcją „upadku” Imperium Osmańskiego, zapoczątkowanego w połowie XVI wieku. Zgodnie z tą wizją, państwo osiągnęło szczyt swojego rozwoju w czasach Sulejmana Wspaniałego (1520-1566), po którym nastąpił stopniowy proces upadku struktur administracyjnych, które nie były w stanie dostosować się do zmieniających się warunków. Z tym instytucjonalnym kryzysem wiąże się (szczególnie w starszych pracach) bliżej nieokreślony „kryzys moralny” – na miejsce kompetentnych urzędników epoki klasycznej w późniejszych stuleciach przyszli skorumpowani dyletanci, niezainteresowani losami państwa, którym przyszło im rządzić. To wszystko, wraz ze stagnacją ekonomiczną, przyniosło stopniowy upadek znaczenia Imperium Osmańskiego, który postępował aż do rozpadu państwa w wyniku I wojny światowej. Łącząc tę narrację z darwinizmem społecznym część autorów argumentuje, że wyjaśnienie zwycięstwa Rosji nad Morzem Czarnym było z góry wiadome – dynamiczne, zreformowane państwo carów musiało zwyciężyć nad słabym, anachronicznym imperium sułtanów.

Jeśli jednak założymy, że Imperium Osmańskie było po prostu

skazanym na zagładę dinozaurem, począwszy od połowy XVI wieku, wówczas historia rosyjskiej ekspansji na południe jest raczej świadectwem rosyjskiej niekompetencji niż autentycznego sukcesu w reformowaniu państwa. Państwo carów bowiem pierwszy przyczółek nad Morzem Czarnym uzyskało dopiero w 1700 roku, by utracić go zaledwie 11 lat później. Przez ponad pół wieku rosyjscy żołnierze i dyplomaci nie byli w stanie wywalczyć swobodnej żeglugi na Morzu Czarnym; wreszcie, jeszcze w drugiej połowie XIX wieku flota osmańska była znacznie większa i nowocześniejsza niż jej rosyjski odpowiednik. Choć nie ulega wątpliwości, że Rosja w XVIII i XIX wieku uzyskała znaczącą przewagę nad jej osmańskim przeciwnikiem, wyjaśnienie dynamiki czarnomorskich przemian nie może sprowadzać się do pogardliwego określenia Osmanów jako „chorego człowieka znad Bosforu” (wedle słów Mikołaja I!).

PAX OTTOMANICA

Gdy w 1453 roku Mehmed Zdobywca wkraczał do świeżo zdobytego Konstantynopola, nie był to jedynie sukces militarny. Dla nowej stolicy imperium, Morze Czarne stanowiło naturalne zaplecze, jak również obszar ekspansji. Czternaste i piętnaste stulecie to złoty wiek imperiów kolonialnych Genui i Wenecji. Korzystając z przywilejów, jak również ze słabości Bizancjum, włoskie komuny stworzyły sieć osiedli i fortec, których mieszkańcy pośredniczyli w handlu między lokalnymi społecznościami i szerszym rynkiem Morza Śródziemnego. Te miasta, z których najważniejszymi były niewątpliwie Kaffa, Akkerman i wenecka Tana (Azow) stały się głównym celem osmańskiej ekspansji w końcu XV wieku. W 1461 zlikwidowano postbizantyjskie Cesarstwo Trebizondy w północno-wschodniej Anatolii, czternaście lat później wojska osmańskie wylądowały na Krymie i podporządkowały genueńskie kolonie na jego południowym brzegu. Wkrótce także chanowie krymscy z dynastii Girejów musieli podporządkować się władzy sułtańskiej. Stopniowo, do 1538 Imperium Osmańskie podporządkowało sobie całe wybrzeże Morza Czarnego i jego bezpośrednie zaplecze.

Jednocześnie cały akwen został zamknięty dla obcych okrętów – Morze Czarne stało się mare clausum, „osmańskim jeziorem” – i pozostało nim aż do XVIII wieku.

Często argumentowano, że zamknięcie Morza Czarnego dla żeglugi innej niż osmańska było przyczyną rzekomej stagnacji regionu, odciętego od rynków europejskich. W tym rozumowaniu tkwi jednak zasadniczy błąd: zakłada ona bowiem, że kupcy poruszają się jedynie statkami pod swoją „narodową” banderą. Tymczasem natrafiamy na liczne świadectwa poświadczające powiązanie rynków czarnomorskich z zachodnimi: w latach 90. XVI w., a więc długo po „zamknięciu” Morza Czarnego natrafiamy na konsula weneckiego w Akkermanie u ujścia Dniestru – jego obecność byłaby bezsensowna jeśli w mieście nie byłoby kupców z Serenissimy. Poza tym, często zapomina się o roli Stambułu jako olbrzymiego rynku dla czarnomorskich towarów. Licząca według różnych szacunków od 200 do 500 tysięcy mieszkańców stolica nad Bosforem była największym odbiorcą czarnomorskiego zboża, bydła, owiec, produktów leśnych, czy – niestety – niewolników z północnych brzegów Morza Czarnego. Co więcej, integracja rynku w wyniku ekspansji osmańskiej w regionie przyniosła monetaryzację i unifikację rozproszonych rynków na terytorium osmańskim, dalej przyczyniając się do rozwoju handlu.

Jakie jednak polityczne cele przyświecały temu Pax Ottomanica? W przeciwieństwie do granicy w Europie Środkowo-Wschodniej nie ulega wątpliwości, że Wysoka Porta nie była skłonna do ekspansji na północ od wybrzeża i że jej hegemonia w regionie miała przede wszystkim charakter defensywny. Jak wskazuje wielu historyków, system fortec osmańskich, zbudowanych u ujść głównych rzek, służył przede wszystkim zabezpieczeniu samego akwenu i osmańskiej stolicy, a także zapewnieniu dostaw zboża i bydła potrzebnych do wyżywienia wciąż rosnącego Stambułu. Poszczególne twierdze były zbyt małe i zbyt odizolowane, by zapewnić bazę logistyczną dla jakiegokolwiek większej kampanii na północ i służyły raczej do zatrzymywania kozackich wypraw

rabunkowych – jak wiadomo, nie zawsze skutecznie.

Dlaczego Imperium Osmańskie ograniczyło się nad Morzem Czarnym tylko do defensywy? Odpowiedź jest prosta: ewentualna ekspansja była po prostu nieopłacalna, bowiem nie było czego zdobywać. Większość północnego wybrzeża stanowił wyludniony step, zamieszkaný głównie przez pasterskich Nogajów, trudnych do kontrolowania i jeszcze trudniejszych do obłożenia podatkiem. Nie ulegało więc wątpliwości, że rozciągnięcie na ten obszar bezpośredniej administracji osmańskiej generowałoby jedynie zbędne koszty. Co więcej, służba na północy (nawet w bardziej przyjaznym klimatycznie Kamieńcu) była szalenie niepopularna wśród żołnierzy, a stacjonowanie dużych sił w regionie stawiało przed urzędnikami i skarbem poważne trudności logistyczne przy wątpliwych korzyściach. Porta była ukontentowana kontrolą nad wybrzeżem, pozostawiając politykę północną w rękach chana.

De facto jedynie raz w ciągu szesnastego i większej części siedemnastego wieku Porta przedsięwzięła kampanię na północnym wybrzeżu. W 1569, w odpowiedzi na nalegania chana, zaniepokojonego moskiewską aneksją Kazania i Astrachania, wielki wezyr Sokollu Mehmed Pasza wysłał nad Don 15 tys. ludzi. Co ciekawe, ich zadaniem nie było zdobycie żadnego ze wspomnianych miast, lecz wielkie przedsięwzięcie inżynieryjno-strategiczne: budowa kanału między Wołgą a Donem. Cel strategiczny był oczywisty – umożliwienie zaopatrzenia ewentualnej kampanii na Powołżu i demonstracja siły wobec zbyt ambitnych zakusów Moskwy. Amerykański osmanista Giancarlo Casale argumentuje jednak, że zamysł wielkiego wezyra był jednak jeszcze szerszy: równolegle z budową kanału Wołga-Don rozpoczęto przygotowania do połączenia Morza Śródziemnego z Morzem Czerwonym. Jak twierdzi Casale, ten system dróg wodnych umożliwiłby połączenie drogą morską większości świata muzułmańskiego ze Stambułem, a także z Mekką i Medyną. Poza celami strategicznymi i handlowymi, taki projekt służyłby także legitymizacji dynastii osmańskiej jako prawdziwych

przywódców całego świata muzułmańskiego.

Ostatecznie prace nad wspomnianymi kanałami załamały się pod wpływem trudności technicznych, trudności w zaopatrzeniu ekspedycji i niejednoznacznej pozycji chana krymskiego, który wycofał się z projektu w obawie przed wzmocnieniem kontroli Porty. Trzeba jednak zauważyć, jak dalekowzroczny był projekt wielkiego wezyra, skoro oba kanały ostatecznie powstały kilkaset lat później, kiedy istniały już ku temu możliwości techniczne. Również z punktu widzenia wspomnianego konfliktu ta demonstracja siły, wraz z wielkim najazdem tatarskim na Moskwę w 1571 r., przyniosła efekt – wprowadzie Kazań i Astrachań pozostały pod władzą carską, lecz Iwan Groźny zobowiązał się do przepuszczania muzułmańskich pielgrzymów przez swoje terytorium, a przez następne sto lat Moskwa jak ognia unikała jakiegokolwiek konfliktu z Portą. Również Porta, po zabezpieczeniu swojej pozycji, szybko straciła zainteresowanie stepem czarnomorskim na rzecz Europy Środkowej, Morza Śródziemnego i Oceanu Indyjskiego.

EKSPANSJA PRZEZ STEP

Jeśli dla Imperium Osmańskiego ekspansja na północ była nieopłacalna, jak przedstawiała się sytuacja w przypadku Rosji? Jeśli przyjrzeć się bliżej polityce Moskwy praktycznie do końca XVII wieku, można zauważyć, że utrzymanie poprawnych stosunków z imperium traktowane było jako priorytet. Przez zdecydowaną większość tego okresu głównym celem była nie rywalizacja z sułtanami, lecz przede wszystkim zabezpieczenie centralnych prowincji państwa przed najazdami Tatarów krymskich.

Nie było to zadanie łatwe: w czasach panowania Złotej Ordy, a następnie najazdów tatarskich granica osadnictwa na Rusi przesunęła się daleko na północ, niebezpiecznie blisko Moskwy. Wystarczy zauważyć, że pierwsza linia garnizonów skonstruowana na początku XVI w. opierała się o brzeg Oki – zaledwie 170 km od stolicy. Jeśli Tatarzy zdołali ominąć bądź pokonać

pograniczne wojska, na przeszkodzie między nimi a miastem nie było już żadnych przeszkód. W przeciągu XVII wieku, zdołano przesunąć wspomnianą linię kilkaset kilometrów na południe. Podobnie jednak jak w przypadku czarnomorskiej polityki Porty, dla Rosji cele były przede wszystkim defensywne. Co więcej, przez długi czas Moskwa miała spore trudności nawet z obsadzeniem wspomnianej linii obronnej. W kontekście coraz silniejszego przywiązania chłopów do ziemi, państwo carów stanęło przed zasadniczym dylematem: chronić interesy dwоряństwa i egzekwować w pełni przepisy o zbiegostwie za cenę osłabienia linii obronnych na południu bądź też przymknąć oko na pochodzenie nowych osadników, naruszając w ten sposób ustanowione przez siebie reguły. Jak wskazują badania, Moskwa zdecydowała się na tę ostatnią strategię, zapewniając ochronę zbiegłym chłopom, którzy zdecydowali się służyć na stepowej granicy.

Moskwa musiała dokonać trudnego dla niej wyboru między zabezpieczeniem granic a podtrzymywaniem porządku społecznego. Władze carskie były zdecydowane utrzymać ludność na własnym terytorium, stąd też dominantą polityki rosyjskiej w XVII wieku było nie tylko zatrzymanie najazdów tatarskich, lecz także położenie kresu odpływowi ludności na step, poza granice państwa moskiewskiego. Jak zauważa Brian J. Boeck, metody stosowane przez administrację pod wieloma względami zapowiadały współczesne systemy kontroli granic i migracji, włącznie z wprowadzeniem dokumentów na kształt dwudziestowiecznych paszportów. Przyczyną wprowadzenia tego systemu była nie tylko obawa przed ucieczką poddanych carskich, lecz także obawa przed epidemiami przywleczonymi ze stepów, jak również obawy przed wzmocnieniem dońskiej kozaczyzny w dolnym biegu rzeki.

W tradycyjnej historiografii Kozacy dońscy przedstawiani są jako forpocztą ekspansji rosyjskiej, jednakże w siedemnastym wieku sytuacja wyglądała zupełnie inaczej. Administracja carska nie postrzegała Kozaków jako poddanych cara, lecz

raczej jako niezależną wspólnotę polityczną pozostającą w luźnej zależności od Moskwy. Świadczy o tym fakt, że Kozaków w korespondencji stawiano w opozycji do poddanych moskiewskich, a także to, że za kontakty z nimi odpowiadał Posolskij prikaz, odpowiadający za kontakty dyplomatyczne. Równocześnie interesy Kozaków, a zwłaszcza ich wyprawy na terytorium osmańskie, były zasadniczo sprzeczne z polityką Moskwy, dążącej do zachowania pokoju z Osmanami.

Dobłą ilustracją tych rozbieżności pozostaje kryzys azowski, który niemal doprowadził do pierwszego konfliktu między Portą a Kremlen pod koniec lat 30. XVII wieku. Wykorzystując zaangażowanie sułtana Murada IV w Iraku i konflikt między przywódcą Tatarów budziackich Kantymirem i chanem Inajet Girejem, Kozacy zdobyli w 1637 roku twierdzę azowską, położoną u ujścia Donu do Morza Azowskiego i będącą jednym z najważniejszych punktów w systemie osmańskiej hegemonii nad Morzem Czarnym. Wiedząc, że samodzielne utrzymanie twierdzy w obliczu odwetu Porty przekracza ich siły, zwrócili się oni do cara z propozycją poddania twierdzy pod jego władzę. Propozycja wywołała konsternację w Moskwie. Z jednej strony, Azow mógł służyć jako kolejny element w systemie obrony przed Tatarami; z drugiej jednak przyjęcie propozycji Dońców oznaczało wpłatanie się w konflikt z Portą, czego nikt sobie nie życzył. Ostatecznie, zdecydowały pieniądze – wedle wyliczeń urzędników carskich utrzymanie twierdzy kosztowałoby astronomiczne 120 tys. rubli rocznie. Ostatecznie, po długich wahaniach i zwołaniu Soboru ziemskiego w tej sprawie, car Michał zdecydował się odrzucić propozycję kozaków, co zmusiło Dońców do wycofania się z twierdzy w 1642 roku. Widać zatem, że w przeciwieństwie do Kozaczyzny, Moskwa wolała nie prowokować Porty i ograniczała się do zabezpieczenia własnych granic przed krymskimi wasalami Osmanów. Miało się to zmienić dopiero pod koniec XVII wieku, w kontekście konfliktu o Ukrainę i „Świętej Ligi” przeciw Osmanom.

WALKA O UKRAINĘ I EKSPANSJA NA STEP

Moskwa i Imperium Osmańskie zostały wciągnięte w konflikt nie w wyniku sprawy azowskiej, lecz – niejako wbrew sobie – w wyniku powstania Chmielnickiego na Ukrainie, a następnie śmierci przywódcy kozackiego. Chmielnicki, szukając sojuszników przeciwko Rzeczypospolitej, zwrócił się o pomoc wpierw do chana i Porty, a następnie zmienił front i poddał Ukrainę pod zwierzchnictwo rosyjskie. Choć zmiana przymierzy, która miała miejsce po ugodzie perejasławskiej, niewątpliwie wywołała niechęć w Stambule, Chmielnicki – dzięki swojemu autorytetowi i zdolnościom dyplomatycznym – zdołał utrzymać jedność Kozaczyzny i narzucić spójną strategię dyplomatyczną. Jednak śmierć hetmana w 1657 roku spowodowała wybuch walki o władzę w łonie Wojska Zaporoskiego, w którą wkrótce zostały wciągnięte także sąsiednie mocarstwa.

Z punktu widzenia stosunków rosyjsko-osmańskich najważniejsze były dwa wydarzenia czasów „Ruiny”: zawarcie rozejmu andruszowskiego między Rzeczpospolitą i Moskwą w styczniu 1667 roku i poddanie się hetmana Petra Doroszenki pod zwierzchnictwo osmańskie trzy lata później. Andruszowo dla elity kozackiej stanowiło klęskę, oddalało bowiem perspektywę zjednoczenia Prawo- i Lewobrzeżnej Ukrainy, równocześnie zaś pieczętowało władzę dwóch rywalizujących ze sobą hetmanów – Petra Doroszenki na terytorium podporządkowanym Rzeczypospolitej i Iwana Samojłowicza na Lewobrzeżu. Jednocześnie obaj mniej lub bardziej otwarcie dążyli do podważenia układu i połączenia całej Kozaczyzny pod swoją buławą. Rozczarowany postawą Rzeczypospolitej Doroszenko zdecydował się wkrótce szukać nowych sojuszników, poddając w 1671 roku Ukrainę pod zwierzchnictwo Porty. Skutkiem tej decyzji było ponowne zaangażowanie się Porty w sprawy ukraińskie i wojna z Rzeczpospolitą (1672-1676), która po czterech latach walk przyniosła Porcie Podole i władzę na Prawobrzeżu.

Trzeba jednak zauważyć, że sukces Imperium Osmańskiego w wojnie z państwem polsko-litewskim nie oznaczał stabilizacji

władzy Porty na Ukrainie. Wręcz przeciwnie, niemal automatycznie wciągał on państwo sułtanów w konflikt z Rzeczpospolitą. Po raz pierwszy bowiem granica między dwoma imperiami przebiegała nie w bezludnym stepie nadczarnomorskim, lecz przez dość gęsto zaludnione tereny Ukrainy, o dużym znaczeniu strategicznym dla obu stron. Dodatkowo, rosyjskie przyczółki na prawym brzegu Dniepru (szczególnie Kijów i Czehryń) stanowiły bezpośrednie zagrożenie dla osmańskich zdobyczy na północy. Co więcej, także działalność obu hetmanów kozackich – Samojłowicza i Jurija Chmielnickiego (który zastąpił Doroszenkę) – powodowała zaostrzenie się sytuacji na pograniczu i wpływała na wzrost nastrojów wojennych, szczególnie w Stambule. Dodatkowym impulsem było objęcie urzędu wielkiego wezyra przez Kara Mustafę paszę, który zamierzał rozpocząć swoje rządy od sukcesu militarnego, którym byłoby niewątpliwie wyrzucenie Rosjan za Dniepr i zabezpieczenie zdobyczy z lat 1672-1676.

Pierwszy poważny konflikt osmańsko-rosyjski nie okazał się jednak „małą, lokalną wojenką”, jak zapewne liczył wielki wezyr. Pod presją hetmana Samojłowicza Moskwa zdecydowała się bronić Czehrynia za wszelką cenę, a kiedy okazało się, że przekracza to możliwości caratu, zdecydowano o zniszczeniu twierdzy i wycofaniu się na lewy brzeg. Choć po wycofaniu się z Czehrynia działania wojenne wytraciły impet, konflikt ciągnął się aż do pokoju w Bahczysaraju w styczniu 1681 roku. Co więcej, Samojłowicz i dowódcy rosyjscy zdecydowali się na politykę przymusowych przesiedleń ludności na Lewobrzeże, tworząc na zachodnim brzegu Dniepru pas ziemi niczyjej, który władze osmańskie i nowy zarządca Ukrainy, wojewoda mołdawski Jerzy Duca starali się w następnych latach na nowo zasiedlić.

Pierwszy traktat pokojowy, wynegocjowany w Bahczysaraju w styczniu 1681, nie przyniósł zasadniczych zmian terytorialnych, sygnalizował jednak zasadniczą zmianę w relacjach osmańsko-moskiewskich. Od tego momentu, Imperium Osmańskie nie było już dla Moskwy odległym mocarstwem, lecz

bezpośrednim sąsiadem, z którego interwencją należało się liczyć. Ta zmiana była widoczna także w spadku znaczenia Chanatu Krymskiego jako samodzielnej siły w regionie: podczas gdy dawniej Moskwa negocjowała bezpośrednio z Bahczysarajem, w 1681 chan został włączony do traktatu jako poddany osmański: wraz ze wzrostem obecności Porty nad Morzem Czarnym, Girejowie stracili dużą część swobody w polityce zagranicznej, jak również wewnętrznej.

Wojna lat 1677-1681 miała również doniosłe – nawet jeśli pośrednie – znaczenie dla równowagi sił na stepie. Zarówno chaos czasów „Ruiny”, jak również masowe przesiedlenia z Prawobrzeża w czasach Samojłowicza spowodowały napływ ludności na południe od moskiewskiej granicy osadnictwa, przede wszystkim na tereny tzw. Ukrainy słobodskiej. Spowodowało to także przesunięcie garnizonów dalej na południe, na tzw. linię iziumską. Moskwa zyskała kolejny pas szerokości 160 kilometrów, powiększając w ten sposób zasięg swoich wpływów na stepie. Jednocześnie wojska rosyjskie zyskały przyczółki, które wkrótce miały wykorzystać dla kolejnej fazy ekspansji na południe – pierwszej, która miała przynieść zdobycze na Imperium Osmańskim.

OD GOLICYNA DO PIOTRA: KLĘSKA, ZWYCIĘSTWO I KLĘSKA NA STEPIE

Wojna toczona przeciwko Imperium Osmańskiemu wspólnie z państwami Ligi Świętej, poczynając od 1686 roku tradycyjnie bywała określana jest jako „wyjście Rosji na Morze Czarne” i uzyskanie przez państwa carów „okna na świat”. Trzeba jednak zauważyć, że cele, które przyświecały Kremlowi były zasadniczo inne i miały stosunkowo niewiele wspólnego z uzyskaniem dostępu do morza. Jak zauważa część rosyjskich historyków, głównym celem przystąpienia do wojny było raczej zabezpieczenie dotychczasowych zdobyczy, nie zaś uzyskanie nowych. Dla rządzących w Moskwie carewny Sofii i kniazia Wasyla Golicyna, podstawowym problemem było potwierdzenie przez Rzeczpospolitą rosyjskich pozycji na Ukrainie, w zamian za co godzili się oni na przystąpienie do wojny po stronie

państwa polsko-litewskiego. Dodatkowo, współdziałanie z Ligą Świętą dawało szansę na dalsze zabezpieczenie posiadłości moskiewskich przed najazdami tatarskimi. Widać zatem, że rosyjskie elity zachowały zdrowy respekt dla siły Osmanów i stawiały sobie umiarkowane ambitne i możliwe do zrealizowania cele, bezpośrednią walkę z Portą pozostawiając sojusznikom.

Największe znaczenie dla wojny 1686-1700 miały cztery kampanie: dwie wyprawy stepowe Wasyla Golicyna w latach 1687-1689 i kampanie azowskie Piotra I (1695-1696). Pierwsze dwie tradycyjnie uznawane są – dość niesprawiedliwie – za całkowitą klęskę, zdobycie Azowa zaś za niewątpliwy sukces młodego cara. Patrząc na polityczne konsekwencje obu przedsięwzięć niewątpliwie jest to prawda: fiasko oblężenia Perekopu przyniosło upadek Sofii i Golicyna, zwycięstwo pod Azowem zaś umocniło pozycję Piotra na tronie. Niemniej, jeśli spojrzymy na problem szerzej, oceny rozkładają się odwrotnie. Wprawdzie Golicyn nie zdołał zdobyć twierdzy perekopskiej i wkroczyć na Krym, niemniej wydaje się, że podobne przedsięwzięcie było poza zasięgiem nie tylko armii moskiewskiej, lecz większości wojsk tej epoki. Trzeba jednak zauważyć, że w tak trudnym terenie Golicyn i dowództwo zdołali zmobilizować znaczącą liczbę żołnierzy – i co więcej – przezwyciężyć trudności logistyczne w czasie pochodu ok. stu tysięcy armii (wliczając służby obozowe) przez ponad 300 km stepu. Choć nie udało się zdobyć samej twierdzy, obie wyprawy były bezprecedensową demonstracją siły, a jednocześnie nieocenionym źródłem informacji dotyczących prowadzenia kampanii na czarnomorskim stepie – wiedzy, którą Rosjanie wykorzystali z lepszym skutkiem w czasie następnych kampanii. Nie wystarczyło to jednak, by Sofia i Golicyn utrzymali się u władzy – wkrótce zostali oni obaleni przez bunt strzelców i przewrót pałacowy, który utorował drogę do osobistych rządów Piotra.

Wraz z objęciem władzy, Piotr odziedziczył także zobowiązania sojusznicze i impas w działaniach wojennych. W latach

1689-1694 Kreml – nauczony doświadczeniem z lat 1687-1689 – przyjął bardziej konserwatywną strategię obrony przed Tatarami na linii iziumskiej, ograniczając się do symbolicznych wypadów na step. Reorientacja celów strategicznych przyszła dopiero w 1694 roku, kiedy Piotr I zdecydował się uderzyć na osmańską twierdzę w Azowie. Nie do końca wiadomo, co zdecydowało o wybraniu tego celu. W większości historiografii rosyjskiej mówi się o programie „przebicia się do Morza Czarnego przez Kercz, przejścia do strategii wojny zaczepnej, stworzenia floty swoimi siłami, bez pośredników uczestniczenia w dyplomatycznym życiu Europy”. Taką „wielką narrację” można jednak sformułować dopiero patrząc na późniejsze dzieje Rosji, szczególnie zaś ekspansji osiemnastego i dziewiętnastego wieku; pasuje ona jednocześnie do wizji Piotra I jako twórcy nowej, europejskiej Rosji. Warto jednak zwrócić uwagę, że w późniejszych dziejach imperium Azow jest właściwie nieobecny. De facto bowiem nie stanowił on żadnego okna na świat, lecz raczej okno donikąd. Leżący na północnym krańcu Morza Azowskiego, nie mógł on stanowić wyjścia nawet na Morze Czarne, nie wspominając już o szerszych wodach: by dostać się na wody Morza Śródziemnego, flota rosyjska musiałaby pokonać umocnienia Cieśniny Kerczeńskiej, a następnie przepłynąć przez Bosfor i Dardanele. Nawet zakładając znaczącą przewagę floty rosyjskiej nad osmańską (co nie było bynajmniej oczywiste – nawet w połowie XIX wieku flota osmańska była znacząco większa i lepiej wyposażona niż carska marynarka, stanowiąc trzecią siłę na morzach po Wielkiej Brytanii i Francji), perspektywa rosyjskiej eskadry przepływającej w warunkach wojny przez wrogą stolicę wydaje się dość absurdalna. Bez zgody Osmanów, uzyskanej dopiero w 1774 roku, rosyjska flota pozostawała uwięziona na wodach Morza Azowskiego.

Dlaczego zatem Azow? Jak zauważa Brian J. Boeck, znajdujemy niewiele informacji na ten temat w źródłach, możemy zatem oprzeć się jedynie na domysłach. Wydaje się jednak, że decydujące okazała się potrzeba realnego sukcesu wojskowego, zarówno na potrzeby polityki wewnętrznej jak i dyplomacji.

Osiągnięcia Rosji w toczącej się od ponad siedmiu lat wojny były zerowe. Podważało to pozycję Kremla w kontaktach z państwami Ligi Świętej, jak również utrudniały ewentualne negocjacje pokojowe z Portą. Sukces militarny był zatem niezbędny jako karta przetargowa w zbliżających się negocjacjach. Co więcej, sam car, jak i jego współpracownicy niewątpliwie pamiętali, że brak sukcesów w wojnie spowodował upadek Sofii i Wasyla Golicyna. Ekipa Piotra potrzebowała zwycięstwa – jakiegokolwiek zwycięstwa – by skonsolidować swoją pozycję; atak na Azow wydawał się w tym kontekście rokować lepiej niż na odległy Perekop.

Cel ten został osiągnięty dzięki ogromnej mobilizacji Rosji w czasie dwóch kampanii. Z wykorzystanie świeżo zbudowanej w Woroneżu floty zdołano odciąć garnizon osmański od zaopatrzenia i wymusić jego ewakuację w 1696 roku. Azow został przyznany Rosji na mocy rozejmu z 1700 roku, przed władzami carskimi stanął jednak nowy problem: zagospodarowania nowej zdobyczy. W przeciwieństwie do narracji o naturalnym parciu Rosji ku Morzu Czarnemu, zdobycie Azowa stanowiło zasadniczą zmianę w strategii caratu. Oznaczało bowiem wyjście poza sprawdzony model umocnionych linii w stepie na rzecz „modelu kolonialnego” – umocnionych punktów zaopatrywanych drogą morską bądź wzdłuż biegu rzek, uzależnionych od dostaw i z ograniczonym zapleczem. Co więcej, skala planów niesionego entuzjazmem Piotra przekraczała dotychczasowe przedsięwzięcia państwa carów. Zgodnie z nimi, Azow miał stać się ważnym garnizonem, portem morskim (uzupełnionym przez pobliski Taganrog), wreszcie centrum administracyjnym i handlowym. Jednocześnie dla jego obrony konieczne było zbudowanie floty zdolnej do operowania na Morzu Azowskim. Wszystko to powodowało niezwykle koszty. W pewnym momencie koszt przedsięwzięcia azowskiego pochłaniał 7% dochodów państwa moskiewskiego i angażował prawie 50 tysięcy robotników. Dodatkowo przed administracją carską piętrzyły się problemy logistyczne i techniczne. Liczne mieliżny utrudniały żeglugę po Donie, trudności z aprowizacją powodowały przestoje w

pracy. Na to nałożyła się fala epidemii, zbierająca żniwo wśród nieuodpornionej populacji. Choć projekt Piotra był niezwykle ambitny i innowacyjny w skali rosyjskiej, okazał się także bezprecedensową klęską, przeistaczając się z szansy w balast dla państwa.

Ta sytuacja ciągnęła się przez kilkanaście lat, do wybuchu kolejnego konfliktu z Portą, tym razem odprysku Wielkiej Wojny Północnej. Zwycięstwo pod Połtawą niemal z dnia na dzień wyniosła Rosję do rangi największego mocarstwa w Europie Wschodniej. Nie mogło to nie wywołać zaniepokojenia Porty, która dodatkowo obawiała się rosnących wpływów caratu w Rzeczypospolitej. W związku z tym zdecydowała się ona udzielić gościny Karolowi XII i jego sojusznikom po klęsce połtawskiej. Król Szwecji, z tureckiego Benderu, aktywnie działał na rzecz zaangażowania Osmanów przeciwko Piotrowi. Równocześnie, niesiony na fali entuzjazmu car oczekiwał stosunkowo łatwego zwycięstwa nad armią osmańską, jak również powstania prawosławnej ludności na Bałkanach przeciwko Porcie. Wojna, która wybuchła w 1711 roku, szybko zweryfikowała te plany. Zamiast powszechnego powstania prawosławnych, na stronę Rosji otwarcie przeszedł tylko gospodarz mołdawski Dimitrie Cantemir (notabene jeden z najważniejszych historyków i intelektualistów europejskich pierwszej połowy XVIII w.) i jego stronnicy. Nadzieje na obalenie władzy osmańskiej na Bałkanach okazały się płonne. Co gorsza dla Piotra, on i jego armia zostali okrążeni nad Prutem przez przeważające siły osmańskie. Zmuszony do negocjacji, car w traktacie zobowiązał się oddać Azow, jak również zobowiązywał się nie mieszać w sprawy Rzeczypospolitej.

Wielu historyków sugeruje, że dowództwo osmańskie miało więcej szczęścia niż umiejętności, na dodatek nie zdołało nawet w tak korzystnych okolicznościach zniszczyć potęgi Rosji w zarodku. Mówi się, że na kształcie traktatu zaważyła korupcja dowódców osmańskich i niechęć janczarów do walki. Trzeba jednak zauważyć, że z punktu widzenia strategii osmańskiej przystanie

na takie, a nie inne, warunki, było jak najbardziej zrozumiałe. Gdyby Porta zażądała nowych nabytków na północ od Morza Czarnego, natrafiłaby na te same trudności, które były udziałem Rosji w przedsięwzięciu azowskim. Co więcej, z punktu widzenia Porty, ewentualne korzyści byłyby znacznie mniejsze niż koszty przez nią poniesione. Z tej perspektywy warunki pokoju pruckiego w gruncie rzeczy realizowały główne założenia Porty: zachować hegemonię nad Morzem Czarnym i zapewnić równowagę sił na północy.

Mimo stereotypowego postrzegania Porty jako znajdującej się w upadku, a Rosji jako wschodzącej siły w Europie Wschodniej, warto zauważyć, że kolejne konflikty osmańsko-rosyjskie w osiemnastym wieku były znacznie bardziej wyrównane niż się powszechnie uważa. Aż do 1774 roku Imperium Osmańskie zachowało pełnię władzy nad Morzem Czarnym – dopiero klęska w czasie „wojny polskiej” (1768-1774) spowodowała otwarcie akwenu dla rosyjskiej żeglugi. Dobitnym przykładem tego układu sił jest fakt, że największa porażka na morzu została zadana Osmanom nie przez flotę czarnomorską, lecz... bałtycką, która w 1770 pod dowództwem księcia Orłowa zdołała dostać się na Morze Śródziemne i zaskoczyć flotę sułtańską pod Czeszme. Morskie zwycięstwa i ostateczna zmiana układu sił miała miejsce dopiero pod koniec osiemnastego i w dziewiętnastym wieku, czasach malarza Ajwazowskiego i admirała Uszakowa. Była to już jednak rzeczywistość zupełnie inna od tej z siedemnastego wieku czy czasów Piotra I.

CZARNOMORSKI MIT MOSKWY

Czemu jednak historia ekspansji czarnomorskiej Rosji tak często wiązana jest z Piotrem I, skoro całe przedsięwzięcie azowskie okazało się klęską? I czemu tak często jest to łączone z budową floty i retoryką czarnomorskiego „okna na świat”? Gigantyczny pomnik Piotra I w Moskwie przedstawia go stojącego na dziobie okrętu i, abstrahując od dość absurdałnej historii samego pomnika, tak w dużej mierze został zapamiętany w powszechnej świadomości Rosjan i ocenach historyków.

Odpowiedź na to pytanie zawiera w sobie kilka aspektów: jeden z nich dotyczy świadomego kreowania mitu Piotra jako wielkiego reformatora i wodza w czasach Katarzyny II. Caryca, która prowadziła najbardziej konsekwentną i agresywną politykę czarnomorską w epoce nowożytnej, świadomie odwoływała się do tradycji Piotra I, stylizując się na kontynuatorkę jego idei (wystarczy wspomnieć, że najbardziej znany – petersburski – pomnik Piotra I został wykonany z jej inicjatywy). Także w sferze polityki czarnomorskiej Katarzyna odwoływała się na osiągnięcia i plany Piotra, dostosowując je do swoich własnych przedsięwzięć politycznych i ubarwiając wątpliwe rezultaty działań jej poprzednika.

Po drugie, projekt azowski w dużej mierze był protoplastą – choć w nieco mniejszej skali – projektu Petersburga. Podobnie jak późniejsza stolica imperium, Azow miał łączyć w sobie różne role: twierdzy, bazy morskiej, centrum handlowego i administracyjnego. Również technologie mobilizacji siły roboczej w obu przypadkach były podobne. W świetle sukcesu Petersburga, w historiografii podkreślano raczej ciągłość projektów Piotra I i ich modernizacyjny charakter niż klęskę przedsięwzięcia czarnomorskiego. Nie tylko podważało ono wielkość Piotra, lecz także mogło budzić wątpliwości, czemu – po porażce w przypadku Azowa – car zdecydował się powtórzyć ten sam schemat nad Bałtykiem.

Wreszcie, dużą rolę w tworzeniu mitu odegrał sam Piotr Wielki. Poza energią i talentem organizacyjnym posiadał on także duże wyczucie w dziedzinie propagandy. W epoce nowożytnej, podobnie jak i teraz, posiadanie floty nie było tylko efektem czysto strategicznych kalkulacji, lecz także symbolem statusu państwa. Przykładem może być tu duński król Chrystian IV (1588-1648) pod wieloma względami podobny w zamiłowaniach i charakterze do Piotra Wielkiego. Wykorzystując flotę i budując coraz to większe statki (niektóre z nich sam projektował, do tego – podobnie jak Romanow – był zapalonym cieślą i żeglarzem), budował on swoją reputację zarówno w Danii, jak i

poza jej granicami. Podobne tendencje zauważamy też w przypadku Piotra, który wykazał się dodatkowo dużym wyczuciem dramatyzmu. Kiedy w 1700 do Sztambułu przybyło poselstwo rosyjskie, wywołało ono wielkie poruszenie, w symbolicznym geście przybywając na czarnomorskim okręcie *Krepost'*, pokazując i podkreślając morskie aspiracje caratu. Na tym jednak propagandowe zastosowanie tego okrętu się nie zakończyło – z rozkazu Piotra został on wyciągnięty na ląd i zamieniony w pomnik, który upamiętniał to, że „był w Sztambule”. Jak widać, Piotr bardzo chciał zaprezentować się nie tylko jako zdobywca, lecz przede wszystkim jako zdobywca mórz – w tym Morza Czarnego.

Ekspansja Rosji na południe przedstawiana jest często jako długoterminowa strategia, mająca na celu doprowadzenie państwa carów na brzegi Morza Czarnego i dalej na Morze Śródziemne. Z drugiej strony, Imperium Osmańskie przedstawiane jest jako państwo uzależnione od ekspansji, które jednak stopniowo utraciło swój impet i w efekcie skazało się na porażkę. Nad Morzem Czarnym sytuacja przedstawiała się jednak inaczej: Porta nie rozszerzała swojego terytorium, ponieważ nie widziała tam niczego godnego podboju, skupiając się na ustanowieniu *Pax Ottomanica* w regionie i pozostawiając nadczarnomorski step na marginesie. Z drugiej strony, przez siedemnasty wiek, większość carów nie stawiała sobie za cel ekspansji na południe, przyjmując raczej defensywną postawę i chroniąc się przed Tatarami za podwójną gardą umocnionych linii. Co więcej, była ona zainteresowana zamknięciem granicy stepowej i zabezpieczeniem się przed odpływem ludności poza linię garnizonów. Oba mocarstwa przez większość stulecia starały się nie wchodzić sobie w drogę, dążąc do załagodzenia konfliktów i unormowania stosunków. W wojnę zostały wciągnięte dopiero w wyniku powstania Chmielnickiego i postępującego chaosu na Ukrainie, lecz nawet wówczas dążyły one przede wszystkim do zabezpieczenia własnych posiadłości. Dopiero koniec XVII wieku przyniósł zmianę w tej dziedzinie, choć była ona mniej radykalna niż się powszechnie przyjmuje – podczas

gdy Imperium Osmańskie broniło status quo, Rosja przyjęła bardziej agresywną postawę, daleką jednak od otwarcie aneksjonistycznej i drapieżnej polityki, która charakteryzowała kolejne stulecia. Jednocześnie, nieco paradoksalnie, mimo całej rosyjskiej retoryki dotyczącej floty i dostępu do morza, to nie Morze Czarne było zasadniczym kluczem do dominacji w regionie, lecz step; z punktu widzenia imperialnej ideologii to jednak flota stała się symbolem rosyjskiej obecności na czarnomorskich stepach.

Autor: Michał Wasiucionek

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

O AUTORZE

Michał Wasiucionek – absolwent historii UW, niespełniony socjolog i antropolog, obecnie doktorant historii w European University Institute we Florencji. Zajmuje się historią Europy Południowo-Wschodniej w epoce nowożytnej, głównie Mołdawią i Imperium Osmańskim. Po godzinach zajmuje się światem pozaeuropejskim (głównie islamskim) w epoce nowożytnej, metodologią historii i podróżowaniem. Jego ostatnimi prywatnymi odkryciami są powojenne Włochy i polski funk lat 1970.

BIBLIOGRAFIA

1. Artamonow W. A., Rosja, Rzeczpospolita i Krym w latach 1686-1699 [w:] *Studia i materiały z czasów Jana III Sobieskiego*, pod red. K. Matwijowskiego, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1992.
2. Boeck B. J., When Peter I Was Forced to Settle for Less: Coerced Labor and Resistance in a Failed Russian Colony (1695–1711), „*The Journal of Modern History*”, 80, 2008, 485-514.
3. Boeck B. J., Imperial boundaries: Cossack communities and

empire-building in the age of Peter the Great, Cambridge University Press, Cambridge 2009.

4. Davies B. L., State power and community in early modern Russia: the case of Kozlov, 1635–1649, Palgrave Macmillan, Basingstoke 2004.

5. Davies B. L., Warfare, state and society on the Black Sea steppe, 1500–1700, Routledge, London and New York 2007.

6. Finkel C., Osman's dream: the story of the Ottoman Empire, 1300-1923, Basic Books, New York 2007.

7. Finkel C. & Ostapchuk V., Outpost of Empire: An Appraisal of Ottoman Building Registers as Sources for the Archeology and Construction History of the Black Sea Fortress of Özi, „Muqarnas”, 22, 2005, 150-188.